

Zjawiska nadprzyrodzone za pieniądze z Brukseli

■ Maciej Kuźmicz 2006-11-22, ostatnia aktualizacja 2006-11-22 20:33:17.0

Jeżeli wyrwanie kogoś w Polsce z ponaddwuletniego bezrobocia można nazwać zjawiskiem nadprzyrodzonym, to takich zjawisk dokonuje się hurtowo, za unijne pieniądze i w samym centrum Warszawy. Dokładnie: na dziesiątym piętrze wieżowca Universalu

Do takiego niezwykłego zdarzenia potrzeba: 140 godzin szkolenia "Powrót do księgowości", osoby długotrwale bezrobotnej, która chce znaleźć pracę i weźmie udział w szkoleniu, i odrobiny szczęścia.

Te warunki spełnia Kasia, która na początku roku zaczęła dojeżdżać z Legionowa do centrum Warszawy. - Pamiętam dobrze, były mrozy. Minus dwadzieścia, a ja na szkoleniu. Ale było warto - mówi uśmiechnięta, drobna blondynka.

Kiedy spotykam ją w listopadowy wieczór na Uniwersytecie Warszawskim, właśnie wychodzi z pracy. Jest żywym dowodem na to, że wydawanie pieniędzy z Unii Europejskiej nie tylko na inwestycje w infrastrukturę, ale właśnie na szkolenia, przynosi efekty. Dzięki szkoleniu za pieniądze z UE pracuje już od 15 lutego. Wcześniej przez dwa lata nie mogła znaleźć zajęcia, choć starała się, jak mogła.

- Pracuję w centrum rekrutacji Uniwersytetu, zajmuję się prawnymi aspektami rekrutacji. Mam etat, z umową, ubezpieczeniem. Wcześniej taka praca była dla mnie szczytem marzeń. Po studiach bez doświadczenia nie miałam szans na znalezienie czegoś podobnego, większość moich CV, które wysłałam, lądowała pewnie w koszu, bo nie odzywał się nikt - mówi Kasia.

Tłumaczenia, prace na zlecenie, okresy próbne, obietnice i nic na stałe - to historia poszukiwania pracy przez tysiące polskich absolwentów. Części się udało. Inni zniechęcili się i wyjechali. A część przez szkolenia zdobyła pracę.

- Jasne, że pracę znalazłam między innymi dzięki temu, że byłam na szkoleniu. Bez niego pewnie też bym dostała jakieś zajęcie. Ale nie wiadomo kiedy i jakie - mówi Kasia.

Euro tworzą pracę

W Polsce jest ich dziś już ponad 600 tys. Tyle osób skorzystało ze szkoleń, doradztwa czy przekwalifikowania za unijne pieniądze - w większości finansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego.

Za unijne pieniądze do pracy wracają więźniowie i bezdomni. Czterdziestolatki, które zawsze siedziały w domu i chciały się z niego wyrwać, uczą się obsługi kas fiskalnych czy komputera. A w Nysie urząd pracy wymyślił szkolenia z zawodów zanikających - uczy wikliniarstwa, garncarstwa, snycerstwa. To nie fanaberia: rzemieślnicy mogą przyciągnąć turystów, więc inwestycje w koszyki to inwestycje w przyszłość regionu. To, że stopa bezrobocia spadła w ciągu roku o ponad 3 pkt proc., to wynik świetnej koniunktury, ale również działania funduszy UE. Na polskim rynku pracy jeszcze nigdy nie było tylu szans na wyjście z bezrobocia.

Ponad połowa z przeszkolonych bezrobotnych po kursach za unijne pieniądze znalazła pracę i nadal pracuje! To rekordowy wskaźnik - z dotychczasowych doświadczeń Ministerstwa Pracy wynikało, że skuteczność szkoleń to ok. 20 proc. zatrudnionych. Pieniądze unijne są skuteczne w walce z bezrobociem, bo w większości to firmy i urzędy pracy same zgłaszają pomysły, jak pomóc bezrobotnym. Dlatego szkolenia są "szyte na miarę", dostosowane do potrzeb regionu.

- U mnie w szkoleniu "Powrót do księgowości" na razie wzięły udział 84 osoby. 23 znalazły pracę, a szkoli się przecież grupa długotrwale bezrobotnych. Kiedy robiłem założenia do projektu, ostrożnie przewidywałem, że ze wszystkich 120 szkolonych zatrudnienie znajdą... trzy osoby. Sam byłem zaskoczony, że tak dobrze idzie. Ale to tylko znaczy, że głód takich zajęć był wielki i niewiele potrzeba, by polski rynek pracy ruszył - mówi Andrzej Kania, szef Polbi, firmy szkoleniowej z Warszawy.

To właśnie przygotowane przez niego zajęcia pomogły Kasi znaleźć pracę. Wartość całego projektu "Powrót do księgowości" to 600 tys. zł. Dla bezrobotnych koszty kursu pokrył Europejski Fundusz Społeczny w ramach programu Rozwój Zasobów Ludzkich (Działanie 1.5, czyli "Promocja aktywnej polityki społecznej poprzez wsparcie grup szczególnego ryzyka").

- Te szkolenia są niezbędne. Wcześniej była już podobna oferta na rynku, ale zajęcia były niedostępne dla tych, którzy najbardziej ich potrzebują, bo były drogie - mówi Kania. Podobne szkolenie, ale komercyjne w Polbi kosztuje ponad 2,6 tys. zł.

Co wchodzi w skład standardowego szkolenia, które umożliwia "cudowny" powrót do pracy? - Mamy 140 godzin zajęć. Z rachunkowości, podatków, podstaw obsługi komputera i księgowości komputerowej, są warsztaty psychologiczne. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego, robimy po prostu solidne zajęcia, dajemy kursantom konkretne umiejętności. Na

przykład obsługę programów do księgowania, najnowsze wiadomości o zmianach w prawie, informacje, jak rozmawiać z potencjalnym pracodawcą - wylicza Kania.

Cud? Niekoniecznie

To, że wyniki szkoleń prowadzonych z funduszy eksperci zajmujący się rynkiem pracy nazywają cudem, nie jest przypadkowe. I nie dotyczy to tylko projektu prowadzonego przez warszawskie Polbi.

"Powrót do księgowości" trafia do jednej z najtrudniejszych grup na rynku pracy zagrożonych wykluczeniem społecznym - długotrwale bezrobotnych. To ludzie, którzy bez pracy są ponad dwa lata, nie mają zasiłku, a powrót na rynek pracy to dla nich wyzwanie. Są wśród nich absolwenci, ale i osoby koło pięćdziesiątki, które zostały zwolnione. Urzędy pracy często postawiły na nich krzyżyk.

- Moi kursanci często siedzą w domu po pięć lat i więcej. To, co się dzieje z człowiekiem w ciągu pięciu lat poszukiwań pracy, jest niewyobrażalne - mówi Katarzyna, psycholog pracująca z kursantami przy projektach "Powrót do księgowości" i "Powrót do biura".

Tłumaczy, że znika wiara w siebie, nadzieja na znalezienie zajęcia, samoocena jest niska, człowiek ma trudności z podjęciem najprostszycy decyzji. - My tę wiarę próbujemy odbudować i wyposażyc kursantów w praktyczne umiejętności. Wyciągnięcie ich z marazmu jest chyba równie ważne, co nauczanie najnowszycy programów do księgowości. Dla wielu uczestnictwo w szkoleniu to przełomowy moment, kiedy dostrzegają, że nie są sami - dodaje.

Rozmawiamy w przerwie zajęć, w trakcie rozmowy do małej salki puka jedna z kursantek. Sama już skończyła szkolenie, ale chce skorzystać z komputera i poćwiczyć to, czego się nauczyła na swoim kursie.

ŹRÓDŁO:



- Nie ma komputera w domu i dlatego chce zostać po godzinach. Determinacja części ludzi, żeby wrócić do pracy, jest wielka, ale często bariery są prozaiczne: księgowy nie może pracować bez komputera, a jak ma znaleźć prace, jeżeli nigdy go nie obsługiwał? - mówi Katarzyna.

W projektach Polbi biorą udział kandydaci wytypowani przez urzędy pracy spod Warszawy. Dojeżdżają nie tylko z Legionowa, ale też z Pruszkowa, Mińska Mazowieckiego, Siedlec czy Żyrardowa. Te tereny w porównaniu z zamożną Warszawą to zagłębia bezrobotnych. Nie mogą znaleźć pracy nie dlatego, że jej nie szukają, ale dlatego, że jej nie ma albo nie spełniają warunków, które stawiają firmy.

- Mam małe dziecko. Jak o tym mówię, to pracodawca: do widzenia.

- Angielski znam słabo, a teraz chcę tylko z angielskim

- Chcę pracować, ale z komputerem mam kłopot - opowiadają uczestnicy szkolenia "Powrót do biura". I zaraz dodają: ale od tego są szkolenia, żeby się podciągnąć.

Swoje szkolenie świetnie pamięta Kasia, która pracuje na Uniwersytecie: - Jak zaczynaliśmy, to w grupie byli nawet ludzie w depresji, że nie mogą pracy znaleźć. A pod koniec szkolenia widać było, że wszyscy są optymistami. To strasznie ważne, żeby ludziom pokazać, że są coś warci, coś potrafią - mówi.

Jak się pomaga za unijne pieniądze

- W tym wszystkim pieniądze nie są najważniejsze. Pieniądze zarabiam na szkoleniach komercyjnych. Największą frajdę daje to, jak cały zespół widzi, że ci ludzie naprawdę znajdują pracę, że się im pomaga. Ale łatwe to nie jest - mówi Andrzej Kania z Polbi.

Firmy szkoleniowe w całej Polsce narzekają, że niełatwo jest szkolić z unijnych dotacji. Jednym z największych kłopotów jest m.in. to, że opóźniają się płatności. Powód? Wnioski o płatność są drobiazgowo sprawdzane, a departament, który się tym zajmuje w Ministerstwie Pracy, nie należy do największych.

- Jeśli firma decyduje się na prowadzenie projektu unijnego, musi mieć sporo gotówki. W moim przypadku to było ok. 200 tys. zł. Jeśli firma jest mniejsza, może zbankrutować, zanim dostanie pieniądze - mówi szef Polbi i pokazuje gruby segregator: setki faktur i innych dokumentów niezbędnych do wniosku o płatność.

Kłopotem były też przepisy, wynikało z nich, że kiedy bezrobotny się szkoli, może stracić statut bezrobotnego! - To był dramat dla ludzi, dla których ten status to była gwarancja ubezpieczenia i oparcie - mówi Kania.

Polbi kończy już cykl szkoleń, 8 grudnia będzie ostatni dzień "Powrotu do księgowości". Andrzej Kania aplikował do Ministerstwa Pracy o to, żeby uruchomić kolejny ich cykl. W konkursie jego projekt pomimo dobrych wyników przepadł.

- Nie rozumiem dlaczego. W ministerstwie powiedziano mi tylko, że szkolenia nie zostały przedłużone, bo na liście rankingowej były za nisko - mówi.

Chwilowo więc występowanie zjawisk nadprzyrodzonych na dziesiątym piętrze Universalu w centrum Warszawy zostanie wstrzymane. Chwilowo, bo Polbi już zapowiada, że wystartuje w konkursach, które będą w nowym programie - od przyszłego roku będzie można ubiegać się o dotacje na program "Kapitał Ludzki".

ŹRÓDŁO:



Maciej Kuźmicz

Tekst pochodzi z portalu Gazeta.pl - www.gazeta.pl © Agora SA
